

SŁOWO

O URZĄDZENIU SZKÓŁ LUDOWYCH.

Oświata ludu stała się już dzisiaj niezbędną potrzebą, koniecznym wymaganiem czasu, warunkiem, bez którego społeczeństwo istniećby nie potrafiło. Otrześliśmy się po większej części z przesądów, krępujących postęp cywilizacji i doszliśmy do tego, że z przeciwnym zdaniem, ubliżającym potrzebie oświaty, niktby się już nawet głośno ozwać nie odważył. Nauki żądamy wszędzie i zawsze. Za jej koniecznością przemawia cały bieg dziejów, doświadczenie codzienne i wreszcie stanowisko cywilizacji, na któreśmy już stanęli. W życiu otaczającym nas częstokroć całym pasmem przeciwności, godzących ze wszech stron na pogniębienie duszy i ciała, oświata jest potęgą przebijającą zapory i trudności, której powolnemu a bezustannemu działaniu nic się oprzeć nie zdoła; cicha a ożywczymi promieniami swemi w najdalsze sięgająca zakątki, cuda ma na zawołanie swoje i cuda nieraz sprawić potrafi. Jest ona jak morze, którego fale podmywają granitowe opoki, jak owe krople, które jedna po drugiej w toż samo miejsce spadając, marmur na wskrós przebijają.

Alę ażeby oświata prawdziwie dobroczynne i zbawienne skutki przynosić mogła, musi stawać się, jak samo z siebie się już rozumie, coraz powszechniejszą, coraz to szersze koło promieniami swemi dosięgać i ogrzewać. Jestto dążność jedynie prawdziwa, a która wyznajemy z pociechą, wszędzie dzisiaj uczuwać się już daje. Otrześliśmy się

po większej części z przesądów kastowych, i codziennego na tej drodze nie można zaprzeczyć postępu. Umiejętność otrząśła strupieszale powijaki, w które jak owe niegdyś skępowana mumie leżała lat tysiące trupim, niezrozumiałym hieroglifem dla powszechności, zesła z professorskiego trójnoga, by okiem swobodnym obejrzyć się po szerokich przestrzeniach świata i z otwartemi stąpać ku niemu ramiony. We wszystkich gałęziach nauki, w całym jej tegoczesnym wykładzie, daje się niewątpliwie spostrzegać owa chęć upopularyzowania umiejętności, która nieubliżając w niczem jej ścisłości, przy dokładnym wyczerpnięciu przedmiotu, czyni ją zarazem zrozumiałą i użyteczną dla ogółu. I zaprzeczyć nie można, że tylko takie rozpowszechnienie, taka jej zrozumiałość i kryształowa przejrzystość czyni dopiero naukę prawdziwie użyteczną, daje możność zakosztowania i rozsmakowania się w niej wszystkim powołanym.

Jako każdej urzędzonej społeczności niezbędną podstawą jest zawsze lud, równie też oświata ludu jest właściwym kamieniem węgielnym obyczajowego stanu i bytu narodów. Bez niej jak okręt bez potrzebnego balastu społeczność cała, słaba i bez znaczenia, na wszystkie strony chwiałyby się musiała i zawsze ostatecznie do własnej dążyć dezorganizacji. Kwestya przeto oświaty ludu jest najważniejszym zadaniem wieku w każdym czasie i miejscu. Przypatrzmy się oto na przykład bliżej ludowi w Galicyi, a będziemy mieli żywy przykład i potwierdzenie tej prawdy. Lud tam usamowolniony i obdarzony własnością ziemi przed laty czternastą, ileż do razu nie posiadał warunków szczęścia, swobody, dobrego bytu i kształcenia się. A przecież poglądnijmy w obecny stan jego obyczajowy, w życie jakie prowadzi, w zakąt jego zagrody domowej, ale popatrzmy okiem trzeźwem i nie ujętym żadnym uprzedzeniem, nie przez przyzmat poezyi i dobrych chęci własnych, ale tak oko w oko, twarz w twarz w nagą rzeczywistość... I czemuże się to dzieje, że miasto spodziewanych i wymarzonych pięknych obrazów arkadyjskich, ujrzymy w ludu tego całém życiu i postępowaniu smutne powąsy, stan przerażający, który żadnej pociechy nie przyniesie smutnemu dostrzegacza oku, który nie o szczęśliwości te-

go ludu poświadczy, lecz tylko zgangrenowania wewnętrznego przedstawi widok. Próżniactwo, któremu gdy może, tak chętnie oddawać się lubi, nałogi do których lgnie całą duszą, pozbawiają go możności korzystania z położenia swego; one to potracają go do grzechu, a częstokroć do zbrodni; zezwierzęcając, pozbawiają spokoju sumienia, swobody duszy, i owę szczęśliwość cichą, codzienną i domową, której najgłówniejsze warunki szczęśliwym zbiciem okoliczności, tak blisko same pod jego nasunęły się rękę. I czegoż brak ażeby to złe naprawić, wzmocnić upadającą religijność, podnieść stan obyczajowy, nowym życiem natchnąć rozstrojoną społeczność, wzajemną ufność, umocnić jej posady i przywrócić stan normalny wewnętrznego spokoju w sumieniu ludzkości? Czegoż potrzeba, gdzie szukać skutecznych przeciwko złemu środków, jakim sposobem zapobiedz mu stanowczo? Na usunięcie podobnego smutnego społeczności stanu i przyprowadzenia tejże społeczności do prawdziwego zdrowia, jeden jest tylko środek, działający zwolna w przeciągu lat dziesiątków, ale pewnie i stanowczo potęgą swą ogarniający i przetwarzający najgorsze złe. Jest nim nie co innego, tylko oświata ludu, oświata systematyczna, ogólna, przeprowadzona z ścisłością i sumiennością, z rozważą i głębokim przejęciem się ważnością przedmiotu; oświata młodych pokoleń, co wkrótce z świeżym umysłem i wrażliwością młodości, jak nowe zielone gałęzie mają rozwinać się i zastąpić miejsce pnia spróchniałego.

Oświata podobna nie może przejść w życie, w krew i soki narodu, upowszechnić się i przyjąć prawdziwie, jak tylko za pomocą dobrze urządzonych szkółek wiejskich. Prawda ta jest dzisiaj dostatecznie uznana; a co dotąd jedynie przez grono ludzi myślących za dobre w teorii uznanem zostało, również uznanie zyskuje w powszechności, i dlatego też na czasie jest, sądzę, zastanowić się bliżej nad myślą, która z obszaru teorii zstępuje w wykonanie i życie, czuwać starannie nad jej pierwszymi krokami i dokładnie porozumieć się względem zawiązków rzeczy, która jak wszystko w zawiązku, najłatwiej zwichnąć się i niepomyślny kierunek wziąć może.

Każda nauka, jeżeli ma prawdziwą korzyść przynieść tym, którzy jej się oddają, musi przede wszystkim ściśle być zastosowaną do powołania i całej przyszłości ucznia; powinna ona i musi jeśli ma być użyteczną, rozbudzić zamiłowanie do tego właśnie zawodu, któremu uczeń wszystkie siły całego swojego życia w przyszłości ma poświęcić. Nauka powinna stać się człowiekowi najsilniejszą spójnią jego chęci i dążeń z codzienną pracą całego życia; tym jednym sposobem utworzy ona ludzi prawdziwie biegłych w zawodzie, któremu się oddają, tworząc w duszy ich zamiłowanie przedmiotu, da im potrzebną energią wykonania, ów zapał i wytrwałość, które częstokroć graniczą o natchnienie; uzbroi ich niezachwianą pewnością siebie daleką od zarozumiałości, a sumienia opromieni spokojem i godnością. To też przy układaniu programatów szkółek ludowych i przedmiotów, których się uczyć mają dzieci wieśniaków, najgłówniej na to właśnie uwagę zwrócić potrzeba. Lud nasz przede wszystkim rolniczy, przeznaczony do pług i brony, cichy i spokojny, często ubogi, on w szkółce swój powinien też czerpać zamiłowanie do téj rodzinnej sochy swojej, przy której płynąć mu będą ciche dni życia, do której go ojcowie rękę przykładac nauczyli. Nauka, któraaby wbrew przeznaczeniu swemu odrywała umysły ludu do zachceń sprzecznych z właściwem jego położeniem i powołaniem, która zamiast dzielnych ludzi oddających się z chęcią i zamiłowaniem obowiązkom stanu swojego, we właściwem im położeniu tworzyła chorobliwe zachcenia i malkontentów ze stanu swojego, byłaby zamiast użyteczną, wprost szkodliwą. Nauka, powtarzam, jeżeli ma przynosić szczęście i spokój z sobą mieszkańcom zagrody, w którą zstępuje i stać się prawdziwem téj zagrody błogosławieństwem, niech przede wszystkim ma na oku całego życia powołanie ucznia i stara mu się nadać dostateczną w zawodzie jego biegłość.

Przedmioty, które w szkołkach mają być uczone, potrzeba i owszem tak dobrać i w taki wykladać sposób, ażeby one rozbudzając ciekawość ucznia, rozbudzały w młódem pojęciu zamiłowanie i chęć do coraz dalszego kształcenia się, ażeby użytecznością swoją dawały mu

przekonanie o niezbędnej konieczności uczenia się i kształcenia, ażeby trafnym doborem uzdolniały do życia i przyszłego powołania. Szkodliwe byłyby szkolki wiejskie, jeżeliby uczono w nich przedmiotów nie mających związku z przyszłym uczniów powołaniem, nie rozwijających pojęć, lub też zupełnie nie przydatnych w towarzyskim obcowaniu i życiu codziennym. Szkoły takie nużąc bezpotrzebnie i bezpożytecznie młode uczniów pojęcia, zniechęcając i odrażając, miasto wiadomości, znudzenie tylko wlokąc za sobą, raz na zawsze, lub na długo przynajmniej zraziłyby lud nasz od nauki, której użyteczności dotąd nie widzi on jeszcze dokładnie, nie przeczuwa nawet należycie, a w której przeto najmniejszego dotąd jeszcze nie ma zamięłowania.

Wytknąwszy główną zasadę, na której urządzenie szkółek oprzeć wypada, by te istotną korzyść ludowi i społeczeństwu przynosiły, nie mam tu zamiaru wchodzić w szczegółowy program ich urządzenia i w wyliczenie przedmiotów, któreby w szkołkach wiejskich uczyć wypadało. Pamiętać wypada przedewszystkiem, że szkoła jest przygotowaniem i wstępem do życia, ona musi uzbroić pojęcia młodzieży i oprzeć je na pewnych zasadach moralności i przekonania, by się one w przyszłych trudach i zapasach z życiem zachwiać i spaczyc nie zdolowały, i uzdatnić je do spożytkowania w sposób zawsze godziwy i rozumny wszelkich doświadczeń życia. Szkoła niechaj rozwinię rozum ucznia, uczyni go roztropnym, zręcznym, usposabia do życia, niech uszlachetnia obyczaje, podnosi religijność, odmładza i oczyszcza społeczeństwo. Stósownie więc do wyrażonych tu zasad ogólnych potrzeba wybrać przedmioty, których nauczać w szkółce wiejskiej wypadnie. Najpierwsze miejsce zajmie oczywiście czytanie, pisanie i rachunki, jako podstawa wszelkiego kształcenia się, jako sposób dany w ręce ucznia do zyskania sobie wszelkich wiadomości, których później zapotrzebuje, do których nabycia będzie go skłaniać potrzeba, chęć lub talent wrodzony. Jestto ów talizman, za pomocą którego otwierać mu się mogą wszelkie dziedziny wiedzy uszlachetniające umysł i sumienie ludzkości. Ale czytanie, pisanie i rachunki, jako właściwy

sposób dopiero nabycia wiedzy i nauki, nie są jeszcze same przez się wiedzą, zaczynają lecz nie uzupełniają ukształcenia, są jedynie właściwemi do nabycia jego środkami. Przeto ograniczyć się na nich nie można. Wychowanie bowiem udzielane ludowi w szkołkach wiejskich, powinno nie stanowić jedynie przygotowawczego kursu, lecz samo już przez się rozwinąć uczniów pojęcie i wrzucić w nie ziarna pożytecznych i w dalszém życiu niezbędnych wiadomości, wznieść i oczyścić moralne ich usposobienie. Jako więc wszelkiej nauki w ogóle ostatecznym jest celem zorientować umysł ucznia wśród rozmaitości napływających pojavów świata, uczynić mu je zrozumiałemi, wprowadzić w jego pojęcia pewien ład odpowiadający temu odwiecznemu, w jaki ręka Stwórcy gmatwujące się napozór pojawy świata układa i porządkuje; tak też i w szkółce wiejskiej tłumaczyć potrzeba ludowi w najogólniejszych przynajmniej zarysach, własności tego świata, który go otacza, głosów, które w jego własnej duszy usłone leżą, wytłumaczyć mu jego powinność, okazać wielkość Boga, tłumaczącą się przez nieskończoną rozmaitość i wspaniałość wszechstworzenia; wyjaśnić zagadkowe świata znaczenie, odwieczne porządków jego prawidła, ręką Przedwiecznego Stwórcy przepisane dlań cele i zasadnicze prawa. Niech nikt jednak ze słów tych nie wnosi, że żądamy za wiele rzeczy niepodobnych i niepotrzebnych. Wytknąwszy za zasadę, żeby nauka elementarna w szkołkach wiejskich odpowiadała jak najściślej przyszłemu powołaniu życia ludu, a więc stosowną była do jego stanu i położenia, wszystko cokolwiek pragnęlibyśmy go nauczyć, musi ściśle téj z góry przyjętej odpowiadać zasadzie. Nauka więc wszelka wykładana w szkołkach wiejskich, musi być w najściślejśm tego słowa znaczeniu początkową, elementarną; zakreślać ona wprawdzie powinna dosyć szeroki widnokrąg, ażeby otworzyć oczy ucznia i odkryć mu dostateczną przestrzeń do swobodnego przejrzenia; lecz zarazem powinna i musi zawsze poprzestać na udzielaniu jedynie najpierwszych i najgłówniejszych zasad i pojęć wszelkich wykładanych wiadomości. Niechaj najprzód poznaje lud nasz przykazania Boże, niech się nauczy wsłuchiwać w głos wła-

snego sumienia i za tym głosem iść zawsze; niech się tak oswoi i rozmiłuje w cnocie, ażeby szedł za jój głosem i po jój zawsze postępował drogą, nie obojętnie i z nakazu, nie według martwego pojęcia głowy, ale z uczuciem i zamilowaniem: niech mu się ona towarzyszką życia, mieszkanką jego domowej stania zagrody. Nauka religii i moralności musi być przeto najpierwszym przedmiotem nauk w szkołkach wiejskich. Niech uczeń pozna ziemię, na której się zrodził, jój położenie, bogactwo i szczególne własności; niech w ogólnych przynajmniej zarysach pozna dzieje kraju, którego jest mieszkańcem, narodu, którego jest członkiem; niechaj zna doskonale własności klimatu, pod którym pracować będzie, zwierzęta, które mu w téj pracy dopomagać będą, roślinność, którą ma pielęgnować, której siły na swój użytek pomnażać ma i obracać; niechaj się zapozna z głównymi siłami i zmianami przyrody, powietrza, nieba i ziemi: niech w obec tych sił co dzisiaj przerażają go zabobonnym przesądem i trwogą, stanie z otwartym pojęciem i na swą korzyść zużytkować je potrafi.

Niech jednak nikt, powtarzam, nie sądzi ze słów powyższych, że chcę w szkołkach wiejskich tworzyć historyków, geografów, lingwistów i głębokich przyrodników. Daleki od téj myśli, sprzecznej zupełnie z wytkniętą przezemnie z góry zasadą, widzę jedynie w życiu codziennym tak silną potrzebę obznajomienia się z najpierwszemi zasadami tych wymienionych tu wiadomości; obznajomienie się z niemi jest tak niezbędnym warunkiem uszlachetnienia człowieka, że bez nich kruche i chwiejne, spalone i niemożliwe wszelkie byłoby wychowanie. Cała rzecz na tém zależy, w jaki sposób wiadomości te wykładane będą: ażeby więc książki elementarne ułożone zostały tak, aby obznajomiając ucznia z najgłówniejszemi pojęciami i prawidłami tych wiadomości, nie prowadziły w dalsze szczegóły umiejętności, nie potrzebne już codziennemu życiu wieśniaka i żadnego z niemi związku nie mające.

Oprócz powyższych wiadomości, które dokonywać będą umysłowego ukształcenia młodych pokoleń, wypada zwrócić szczególniejszą uwagę, przy urządzaniu nauki

w szkołkach wiejskich, na te specyalne zajęcia i wiadomości, które stanowią codzienne zatrudnienia i sposób zatrudnienia ludu; na techniczną zręczność, potrzebną mu w jego codziennych zajęciach, na wyłączne jego rzemiosła i sposób życia. Pług, sierp, siekiera, wszystkie wieśniaczej chaty narzędzia, niechaj nie zostaną mu obce, niech w szkole zapozna on się z sposobem i wszystkimi warunkami ich użycia, niech nabiera biegłości i doskonałości w tém, co ma zostać główném jego życia zajęciem. Niechaj w tym względzie dopełniają się godziny nauki z chwilami wytechnienia; niechaj zabawa idzie w pomoc nauce, godziny wypoczynku i rozrywki niech będą użytkowane tak, ażeby uzupełniały naukę, a szkoły wiejskie niechaj dają krajowi mieszkańców pojętnych, pocziwych i pracowitych, obznajomionych dokładnie z położeniem swém w świecie, z wymaganiami społeczeństwa, z powinnościami sumienia i obowiązkami stanu swojego.

Takie są warunki, na które baczyć i które przy urządzaniu szkółek wiejskich niezbędnie zachować należy. W szkółce na taki urządzonój sposób nauczy się młodzież wiejska wszystkiego, cokolwiek jój w życiu stać się może użyteczném i potrzebném, a zarazem wyjdzie na uczciwych i pracowitych członków społeczności. Nadto zaś uczniowie którzyby się okazali szczególnym jakim od natury obdarzeni talentem, otrzymają tu dostateczne przygotowanie do wstąpienia do szkół wyższych, gdzieby talenta swe stosownie dalej rozwijać mogli. Szkołka taka odpowie zupełnie przeznaczeniu swemu, wszystkim wymaganiom, gdy z jednej strony zaspokoi potrzeby umysłowe i obyczajowe stanu, dla którego jest przeznaczoną, z drugiej otworzy drogę do przejścia w odleglejszą i wyższą sferę uczniom, których Opatrzność genialném usposobieniem do wyższych przeznaczeń powoła.

Ażeby jednak nauka w szkołkach wiejskich była dobrą, jednolitą i ściśle według zamierzonego wykonywaną planu, potrzeba mieć nauczycieli umyślnie na ten cel kształconych, nauczycieli doskonale obznajomionych z przedmiotami, których nauczać mają, i co więcej oddanych z całém przejęciem się i poświęceniem powołaniu swojemu; ludzi praktycznych a nie zarozumiałych, prze-

jetych dostatecznie ważnością tego zatrudnienia, które im społeczeństwo z pieczę o młode swe pokolenia w ręce powierza. Co więc, nie dosyć że posiadać będą znajomość przedmiotu, dostateczną naukę i chęć udzielania jej swym uczniom: muszą oni jeszcze przyswoić sobie właściwy i odpowiedni sposób udzielania téj nauki, którą tak starannie i ostrożnie w młode wrażeń potrzeba umysły, by je nie zwichnąć, lecz stopniowo i odpowiednio naturze rozwijać. Któż nie wie, ile można w krótkim czasie wyrządzić złego, jak zepsuć najlepsze usposobienie ucznia złem pedagogicznie, psychologicznie niestosownym z nim postępowaniem. Zarody najlepszych skłonności wypaczają się i przeradzają, jeżeli je tknie ręka szorstka, złamie i zwichnie niezgrabnym dotknięciem swoim. Nauczycieli przeto wykształcić potrzeba, jeżeli chcemy mieć prawdziwą, gruntowną i powszechną oświatę ludu. Szkoły nauczycieliów muszą koniecznie iść w parze z zakładaniem szkółek wiejskich.

Ażeby powyższych kilka rzuconych tutaj myśli stwierdzić niejako przykładem czerpanym z doświadczenia, nie od rzeczy będzie spojrzeć przynajmniej jednym rzutem oka na to, czego nas w tym względzie własna przeszłość naucza. Niech nikt nie sądzi z owego smutnego stanu oświaty, w jakim obecnie lud nasz w ogóle jest pogrążony, ażeby w ojczyźnie naszej przez cały ciąg jej politycznego bytu nie troszczono się o oświatę ludową, nie myślano o niej i tak ją zaniedbano zupełnie, jakby się dzisiaj, sądząc z tego co jest, wydawać mogło. I owszem, od najdawniejszych czasów świadczą nam dzieje, że oświata ludu leżała na sercu, w każdym czasie, szczególniejszemu duchowieństwu w Polsce. Myśleli o niej biskupi, naradzały się synody; zakładano i uposażano szkółki, nie tylko przy farach po miastach i miasteczkach, ale i po wsiach. Dzieje stwierdzają to niewątpliwymi dowodami. Oto już w r. 1237 zaleca arcybiskup gnieźnieński Pełka, aby wszyscy plebani i po wszystkich diecezjach dla zaszczytu swoich kościołów i na chwałę Pańską utrzymywali z wolą Bożą stanowione szkoły; a nad nimi nie stanowili zwierzchników cudzoziemców, chyba dobrze świadomych języka polskiego, a przeto zdolnych do prze-

kładania pisarzy z łacińskiego na polski (1). Następca Pelki na arcybiskupiej katedrze gnieźnieńskiej, Jakób Świnka, również troszczył się uposażeniem szkół parochialnych i pielegnowaniem w tychże języka polskiego, a pod przewodnictwem jego złożony synod w r. 1285, na którym między innymi znajdowali się także biskupi: krakowski Paweł z Przemankowa, wrocławski Wisław Zabawa, poznański Jan Viscovitius i lubuski Wolmir, postanowił, żeby nikt beneficjów nie otrzymywał, a nauczyciele do sprawowania szkół inni przyjmowani nie byli, jak tylko tacy, co język polski znają (2), a w r. 1313 wydał ponownie ustawę, w której wyraźnie powiada: aby przy każdym kościele katedralnym, lub zakonnym, lub jakiegobądź miejsca, stanowieni szkół przełożeni, koniecznie język polski znali i w języku polskim dzieciom pisarzy przekładali (3).

Poznajemy ztąd dostatecznie, że oświata w ogóle i los szkół i szkółek zajmował wielce duchowieństwo nasze, a rozszerzanie oświaty między ludem dyecezyj, którym przewodniczyli, nie było im obojętną rzeczą. Aliści wnet napady tatarskie, kilkakrotnie w całym kraju grasujące powietrze, fatalny wpływ na istnienie szkółek wywarło. Pomimo tego jednak chwalebna do oświaty dą-

(1) *Item statuimus ut omnes ecclesiarum rectores seu plebani per universas dioeceses polonicae gentis constituti, pro honore suarum ecclesiarum et ad laudem dominicam, habent scholas per licentiam dominicam statutas; non ponant Teutonicam gentem ad regendum ipsas, nisi sint polonica lingua ad auctores exponendos pueris in latinum polonice informati. (Fulconis statuta. 1237. Patrz: J. S. Bandtkie w Pamiętniku warszawskim na miesiąc marzec 1817 r.)*

(2) Józef Łukaszewicz. *Historja szkół w Koronie i Wielkiem Ks. Litewskiem. Poznań 1851. T. IV, str. 425.*

Nē beneficia ecclesiastica conferantur alienigenis et magistri scholarum non assumantur ad regimen, nisi linguam polonicam calent. (Patrz: Constitutiones Jacobi Svincae, Jaroeki, tom II, str. 273.)

(3) Lelewel, *Polska wieków średnich. Poznań 1851. T. IV, str. 425.*

Statuimus in super ad conservationem et promotionem linguae polonicae, in singulis locis ecclesiarum, cathedralium et conventualium et aliis quibuscumque locis, non ponantur rectores scholarum, nisi linguam polonicam proprie sciant et possint pueris auctores exponere in polonica lingua. (Jacobi Svincae stat. a. 1313, rks., str. 21. Patrz J. S. Bandtkie: Literarische Beilagen zu den schlesischen Provinzialblätter XI, str. 324.)

zność i zakładanie szkółek po wsiach nie ustawało, i skoro kraj miał chwilę w której swobodnie mógł odetchnąć po klęskach i najazdach, wnet zaczynano myśleć o rozpowszechnieniu oświaty i znowu szkoły zakładano. Długosz świadczy, iż na jego kanonizacyi i rektorowie szkół parafialnych znajdowali się; a Nakielski mówi o proboszczu, który z pobieranych dziesięcin miał obowiązek płacenia ośmiu złotych rocznie rektorowi szkoły wiejskiej (1). A wraz z pomyślnością i dobrym bytem, rozkwitającym w kraju, zakładanie szkółek ludowych tak się rozmnażało, że jak świadczy Łukaszewicz, od czasów Zygmunta Starego rzadkim był kościół parochialny na wsi, przy którymby szkoły nie było (2).

Dopiero pod nieszczęsném panowaniem Jana Kazimierza, w owęj epoce ciągłych wojen kozackich i szwedzkich, które mieczem i pożogą zniszczyły większą część miast i wsi, a wraz z morowem powietrzem tysiące mieszkańców zmiatały, upadły też szkoły elementarne, bo nie było komu ani nauczać ani słuchać nauki. Powoli jednakże aż do panowania królów z domu saskiego zaczęły się szkoły po miastach i miasteczkach znowu odradzać i rozmnażać, tak, iż około r. 1730 nie było w Koronie i W. Księstwie Litewskiem mieściny, zwłaszcza królewskiej i duchownej, w którejby się szkoła nie znajdowała; miały je także niektóre wsie większe z kościołami parochialnemi (3).

I czemże się więc dzieje, że kiedy, jak widzimy, od najdawniejszych czasów zajmowano się u nas oświeceniem ludu, myślano o nim w każdej epoce gorliwie i liczne szkoły zakładano (4); kiedy od najdawniejszych czasów

(1) Michała Wiszniewskiego, *Historia literatury polskiej*. Kraków 1840, t. II, str. 229.

(2) Józefa Łukaszewicza, *Historia szkół w Koronie i w Wielk. Ks. Lit.* Poznań 1849, tom II, str. 67.

(3) Tamże, str. 334.

(4) Prócz szkółek elementarnych publicznych były także w wielu miejscach szkoły prywatne. (Józefa Łukaszewicza, *Historia szkół w Koronie i W. Ks. Litewskiem*. Poznań 1849. Tom I, str. 336.)

Szkoły elementarne znajdowały się przy wielu cerkwiach. (Tamże, str. 350. Przyp.)

język ojczysty, jak to z przytoczonych widzimy dokumentów, leżał na sercu tym, którzy z powołania swego i stanowiska mieli pieczę nad oświatą publiczną; czemuż się dzieje, powtarzam, że wszystko to żadnych korzystnych nie przyniosło skutków, że lud nasz został do dzisiaj ciemny i w stanie grubego nieokrzesania, że daleki od jakiegokolwiek zamięłowania w nauce, żadnego w niej nie dopatrzył powabu ani korzyści, i do dziś dnia obojętnym na te długich wieków usiłowania pozostał. A przyczyna musiała być ważną, kiedy zdołała tak do szczytu sparaliżować wszystkich czasów i najgorliwszych w kraju ludzi usiłowania; kiedy wielomilionowy lud całego kraju pograżyła w powszechną ciemnotę aż do dni naszych. Przyczyną tą tak przemożnie działającą, którą dla usunięcia na przyszłość zgubnego jej działania koniecznie zbadać musimy, nie było co innego, jeno *niestosowny dobór przedmiotów*, których lud nasz w zakładanych szkołkach uczono, któremi umysł jego obciążano, do prawdziwej nauki na zawsze zniechęcając. Uczono w szkołach tych czytać, mało co pisać, mniej jeszcze rachunków, a bardzo wiele nabożeństwa. Uczono oprócz katechizmu, ministrantury, pieśni nabożnych, śpiewu kościelnego i t. p. tudzież łaciny z Donata (1). Szkołki te sposobiły młodzież tylko do powierzchownej dewocyi. Nie dawano w nich żadnej użytecznej w przyszłym życiu nauki, czytać uczono tylko dlatego, żeby przyszedł rzemieślnik, przyszedł rolnik umiał czytać książkę do nabożeństwa, książkę jaką asceetyczną, godzinki, kantyczki, żywoty świętych i t. p. Katechizm nawet, którego po szkołkach elementarnych uczono, nie był zastosowanym do nauki moralnej, do obowiązków przyszłego obywatela w rozmaitych stosunkach życia. Przeto też podobnie jak wyższe szkoły akademickie i jezuickie, szkołki elementarne tchnęły tylko przesadnym nabożeństwem, które się nawet rozciągało do zabaw i dochodów żaków tych szkółek. Służyli oni księdzu do mszy brackich, często po miasteczkach odprawianych i dzielili się z księdzem ofiarami podczas mszy od członków bractwa na tacę składanemi (2).

(1) Józefa Łukaszewicza, *Historja szkół w Koronie i W. Ks. Lit.* Poznań 1849. Tom I, str. 69 i 221. (2) Tamże, str. 329 i 330.

I czegoż po takiej można się było spodziewać nauce, jakie z niej korzyści zaczerpnąć mogło społeczeństwo?... Co mogły przynieść krajowi szkółki, w których przez wszystkie czasy sadzono się, by uczyć rzeczy nie mających żadnego związku z życiem ludu i codziennymi jego potrzebami? Na co szkoły, w których lud wszystek po prostu wychowano na kantorów czyli organistów, w których kształcono służbę kościelną miasto kraju obywateli (1).

Do tego smutnego stanu, który powstał ze spaczo-nych usiłowań do szlachetnego celu, przez mylne celu tego z góry wytknięcie i określenie, przyczyniła się owa chaotyczna niejednorodność i zamęt, powstający ztąd, że w każdej z tych szkółek uczono inaczej i w rozmaity sposób, według tego, jak która szkołka której z władz naukowych kraju była podporządkowaną, komu podlegała i z kąd brała swych nauczycieli i główny kierunek. Pomi-mo ustaw synodalnych, które powinnyby były i starały się zaprowadzić jednostajność w całym trybie nauki elementarnej, w każdej szkółce prawie uczono inaczej. Baka-larze, którzy wyszli sami ze szkół jezuickich i z ich ręki, zaprowadzali wnet po szkołkach Alwar mniejszy i me-todę nauczania przyjętą przez wielobne zgromadzenie. Baka-larze z akademii krakowskiej i zamojskiej, tudzież uczniowie rozmaitych kolonij akademickich, trzymali się wprawdzie ściślej przepisów synodalnych, ale i ci pod wątplym i nieraz całkiem opacznym i niedbałym nadzorem miejscowych plebanów wprowadzili do szkółek co sami chcieli i co im się za dobre i mądre wydało, ucząc czę-

(1) Nabożeństwo, jakieśmy widzieli, zajmowało żakom szkółek elementarnych wielką część nader krótkiego czasu nauki; urywało im jeszcze i pozostałą od nabożeństwa część czasu, podobnie, jak w wyższych szko-łach panegiryzowanie. Dyrektor bowiem szkółki napisawszy szumną chryję lub oracyą, kazał uczyć się jęj na pamięć zdutniejszym uczniom i prawić na uroczystość jaką, np. na Nowy rok, Wielkanoc, poświęcenie kościoła, imieniny i t. p. dziedzicowi, plebanowi miejscowemu, burmistrzowi lub t. p. Józefa Łukaszewicza, *Historja szkół etc.* str. 333.

Mówiąc prawdę, żaków po szkołach elementarnych nie uczono dla ich własnego pożytku w dalszém życiu, a tém samém dla pożytku kraju, ale dla usługi kościelnej. (Tamże, str. 333. Przyp.)

stokroć retoryki i filozofii dzieci wiejskie, które czytać nie umiały. Na prawie magdeburskiem osiedlający się u nas tak chętnie i tak licznie Niemcy, szkółki swoje na swój urządzając sposób, stanowili nad nimi nauczycielów, oczywiście Niemców, a wpływ ten szczególnie w wieku XII i XIII tym był nadzwyczaj przemożny, i przeciwko temu to głównie wpływowi były wymierzone owe usiłowania biskupów i uchwały synodalne, któreśmy wyżej przytoczyli. W takim więc zamęcie spaczonych wyobrażeń, w takim wirowaniu sił sprzecznych sobie, nie skierowanych przeważnie jedną naczelną siłą ku wyobrażeniom prawdziwszym i prawdziwemu celowi, nie dziw że oświata ludu zmarniała i przepadła, że w żadnej epoce zdrowo kiełkować nawet nie zaczęła, że we mgle wieków dziejowej, ani jęj już odpytać, ni też w dzisiejszym ludu naszego usposobieniu śladów jęj dopatrzeć nie można. Cóż dopiero kiedy czas panowania Sasów, rozpstarty jak wielka ciemna otchłań pomiędzy dwiema epokami dziejów nad głowami narodu, pochłonał i zniweczył wszystko, co niegdyś było piękniejsze, lepsze i świetniejsze, pochłonał wszelką jaką była oświatę, zgangrenował zdrowie społeczeństwa, wyzionął noc zepsucia i ogólnę ciemnotę na wszystko w kraju. Szkoły, jakie były, wyższe i niższe, upadły: nauki prawdziwej nie było nigdzie, a tem mniej między ludem; zkąd wziąć zdrowych soków i krwi żywotnej, gdy jęj w głównych zabrakło arteriach, i ustały pulsa bijące, zamilkli ludzie i akademie, a zamęt odurzający ciężkim letargiem przytłoczył wszystkie myśli i wyobrażenia?..

Oto jak nam stan ówczesny oświaty krajowej maluje J. Łukasiewicz (1): „Wszystkie bez wyjątku nauki leżały odłogiem. Młodzież sposobiono po szkołach tylko na dewotów, zawiłościami dyalektycznemi, dziwactwami myśli i stylu, igraszką słów, subtelnościami filozofii i teologii scholastycznej zagważdżano najotwartsze nawet pomiędzy młodzieżą głowy. Cały naród wyszły z takich szkół, podobnym był w wynurzeniu swoich myśli i uczuć, w czynach publicznego życia do człowieka, którego zmysły

(1) *Historia szkół, etc., tom II, str. 1.*

trunkiem gorącym do pewnego stopnia są odurzone. Sprawy krajowe wewnątrz i zewnątrz przybierały coraz smutniejszą postać”.

Chciała więc Opatrzność, ażeby to ciężkie przejście, ten pomrok scholastycznego obskurantyzmu, co w wiekach średnich trapił Europę, a z którego się już inne otrzęsły były kraje, kolejną czasą przeszedł i na ojczyznę naszą, która dwa przedtém niespełna wieki przodkowała Europie oświatą i ogładą społeczeńską, urządzeniami politycznymi, idąc o lepsze z najoświecenijszymi narodami. W owym czasie nieszczęsnym, wśród rozlewającej się w okół ciemności, czuł naród tonący, że mu braknie pewnego gruntu pod nogami, i jakby instynktem wiedziony, chwytając omaciem w około, szukając ratunku i podpory. Wówczas pobożność instynktowa, ogólna, fanatyczna, porwała wszystkich, a naród cały, lud cały z oczami ku niebiosom zwróconymi błagał o światło dla oczu, którego mu brakło, którego mu odmawiały niebiosy. Cały kraj tonący i ginący brzmiał jedną pieśnią pobożną, ascetyczną: koronowanie obrazów św.; missye, jubileusze, processyjne pielgrzymki odbywają się bezustannie i wszędzie. Po całym kraju rozlega się jedynie głos pieśni i litanij pobożnych, szept pacierzy, stukot kolan bijących pokłony przed figurami Świętych Pańskich, i głos księży, każących do skruszonego i sfanatyzowanego ludu, odprawujących missye po miastach, wsiach i miasteczkach. Te missye, w które lud wsłuchiwał się całą gorącą wiarą duszy i utęsknieniem myśli zbłąkaną, zastąpiły mu ów brak szkolnej nauki, o której wówczas już nikt nie myślał.

Duchowieństwo uczyło w tych missyach katechizmu nie tylko dzieci, nawet starców: wykladało im obowiązki sumienia i odciągało od grzechów i złych nałogów. Często nawet w miejscach, gdzie missye dłużej trwały, uczyli księża lud wiejski czytać i pisać. Ztąd też pochodziło, że moralność i oświecenie ludu w ową epokę, pomimo braku szkółek były daleko większe, jak to J. Łukaszewicz w uczonym dziele swoim wyraźnie powiada, niż dziś w W. K. Poznańskim, napełnionem szkołkami, w których między innemi uczył dzieci chłopskie astronomii i historii brandeburskiej. Dopiero po zniesieniu przez papieża Kle-

mensa XIVgo zakonu Jezuitów, ustanowioną została roku 1773, na wniosek Joachima Chreptowicza, kommisysa edukacyina dla zajęcia się kierunkiem nauk w kraju, na miejsce rozwiązanego zakonu, którego ruchomy i nieruchomy majątek na rzecz publicznego wychowania przeznaczono. Już był wówczas Konarski wielkopomną reformą swoją, zaprowadzoną w szkołach pijarskich i instytucie szlacheckim, przygotował umysły do nowego kierunku wyobrażeń, do zmian nowych i stanowczych. Zachodzące Polski słońce miało się ze wszechmiar piękną ozłocić aureolą. Działania kommisysy edukacyjnej zbyt ważnem są poświadczeniem postępu, ówczesnego społeczeństwa polskiego, ażebyśmy się nad niemi dłużej zatrzymać nie mieli; chociaż bowiem zbyt krótko trwały, bo nawet wraz z upadkiem kraju rozwiązana została i kommisysa edukacyjna, stanowią one epokę w stopniowém rozwijaniu się oświaty i umysłowego postępu w narodzie. Najznakomitsi i najuczeńsi ludzie należeli do kommisysy edukacyjnej. Wciągu krótkiego, bo tylko dwudziestoletniego jój istnienia, weszli w jój skład: Chreptowicz podkanclerzy litewski, Ignacy Potocki pisarz litewski, ks. Adam Czartoryski generał ziem podolskich, Andrzej Zamojski, Julian Ursyn Niemcewicz, Jacek i Antoni Małachowscy, Franciszek Biliński i inni. Najczynniejszymi jój pracownikami i wykonawcami jój pomysłów i czynności byli: Kołłataj, obaj Śniadeccy, Grzegorz Piramowicz, który sprawował czynności sekretarza kommisysy. Kommisysa zabrawszy się gorliwie do dzieła, w krótkim czasie zmieniła cały stan publicznego oświecenia w kraju i z gruntu go przetworzyła.

Zaczawszy od założenia szkół nauczycielów, tak zwanych seminaryów, kom. eduk. wyznaczyła pieniężne nagrody za napisanie książek szkolnych, w których głównie zaleciła mieć jasność wykładu i pożytek krajowy na względzie, a urządziwszy wyższe i niższe szkoły w całym kraju według swojego nowo obmyślanego planu, zwróciła też baczną uwagę na oświecenie ludu, na szkoły wiejskie. Kommisysa rozkazawszy najprzód wizytatorom swym zbadać stan szkółek wiejskich, który się pokazał jak najsmutniejszy, i ilość ich w kraju obliczyć, wszyst-

kich użyła środków, ażeby właściciele ziemskich, duchowieństwo świeckie i zgromadzenia zakonne zachęcić do zakładania wszędzie szkółek i uposażania ich wedle okoliczności i możliwości (1). Szczególną rozwinęła ona gorliwość w odszukiwaniu zaprzepaszczonego funduszu tymże szkołkom należących się i tworzeniu nowych. Sama gdzie mogła otwierała szkółki dla ludu, przepisała im plan nauk i wydała dla nich książki elementarne. W wydawnym *Przepisie porządkowym dla szkółek wiejskich i parafialnych*, postanawia najprzód, ażeby każdy, ktokolwiek chce się poświęcić zawodowi nauczycielskiemu i promować do najwyższych godności akademickich, wprzód był nauczycielem parafialnym, nim wyższych nauk katedry w wyższych obejmie szkołach, a dowody uzdolnienia, jakie tułoży, doświadczenie, jak się wyraża kommissya w rzeczonym *Przepisie*: co umieją dzieci? będzie fundamentem dalszej promocyi na nauczycielów.

Określiwszy potem komisya, jakie powinno być od najpięrszego dzieciństwa domowe i fizyczne wychowanie młodzieży wiejskiej, ażeby wychowało i wykształcało ludzi zdrowych, krzepkich, silnych, wytrwałych na niewygody, mężnych i krajowi użytecznych, zwraca się do umysłowego ukształcenia młodych pokoleń, a zaleciwszy w ogóle zaszczerpienie rozumu i cnoty w ich umysły i serca, jako cel i owoc całej pracy wychowania, powiada w końcu:

„Dalsze zaś wydoskonalenie wyższym szkołom zostawiwszy, samo czytanie, pisanie i rachowanie czyli arytmetykę nauczycielom parafialnym zalecamy.”

Wszakże komisya edukacyjna czuła to sama najlepiej, że nauka czytania, pisanie i rachunków nie jest jeszcze dostateczną, i sama przez się nie stanowi oświaty, że przeto zakres wyznaczony dla szkółek ludowych *Przepisem* rozszerzyć należy do rozmiarów odpowiedniejszych potrzebom codziennego i społeczeńskiego życia. Dokonała tego komisya, wydając dla uzupełnienia *Przepisu* osobną *Instruk-*

(1) Komissya edukacyjna w układach z biskupami rozmaitych diecezyj, którym kościoły i summy obligacyjne po Jezuitach odstępowala, kładła zawsze za warunek, aby po diecezyach swoich szkółki zakładał.
(*Patrz: J. Łukasiewicz, Historia szkół etc. II, 356, przyp.*)

cyę dla nauczycieli wiejskich, w której zaleca im i na nich zlewa uzupełnienie tego, co zawartém zostało w zasadniczém *Przepisie* komisji edukacyjnej. Dokument ten noszący nazwę: *Powinności nauczyciela w szkołach parafialnych*, którego autorem był ks. Grzegorz Piramowicz, ówczesny sekretarz komisji edukacyjnej, służyć będzie po wszystkie czasy, jako wzór roztropności, zdrowego pojęcia rzeczy i nieograniczonej o dobro ludu i oświatę jego pieczołowitości.

Tamto zwracając mowę do nauczycieli szkółek wiejskich, powiada komisya edukacyjna: Cóż z tego żeby chłopiec lub dziewczynka nauczyli się od dyrektora ladajako, co zwyczajnie bywa, czytać trochę, pisać i po kilku latach nauki, w swoich domach albo i tego zapomnieli, albo nie więcej nie umieli; gdyby nie byli oświeceni, na czém zależy powinność, jak się mają w okolicznościach codziennych sprawować względem starszych swoich i równych; na czém prawdziwa pobożność, gruntowne nabożeństwo i chwała Boża zależy; gdyby nie nabrali w swojej nauce smaku do pracy, nie zakochali się w rzetelności, trzeźwości i innych cnotach?... Na coby im się przydało czytać i pisać, jeżeli ich nie nauczono razem, jak mają z czytania zbierać pożytki, stosujące się do zabaw ich życia, jak mają sobie postępować z rozumem, z uwagą w gospodarstwie, rzemiośle, handlu; jeżeli im nigdy o tém nie mówiono, nie okazywano na oczy i nie wytykano, co jest złego, jakie zwyczajne błędy ludzi w obchodzeniu się domowém, nie mających oświeconego rozumu. Więcej i pożyteczniej ten byłby nauczony, któryby wiedział, jak się ze zdrowiem swoim, małżonka lub żony, dzieci, przyjaciół i czeladzi obchodzić, czy w zachowaniu zdrowia, czy w chorobach, niż ten którenby umiał tylko litery składać albo wyczytywać. Każdenby wołał w miasteczku, we wsi człowieka zdatnego do leczenia koni i bydła, do zapobiegania ich zarazie, niż próżnego czytelnika i choćby najpiękniej litery stawiającego.

Udzieliwszy następnie komisya edukacyjna w rzeczonym piśmie stosownych dla nauczycieli przepisów i rozporządzeń, jak się do zawodu, który przedsiębiorzą sami, przygotowywać i usposabiać mają i z jakiego stanowiska zapatrywać się na owo zmusne wprowadzić, ale tyle dla ludzkości ważne powołanie swoje, by mu podołać i godnie

odpowiedzieć mogli, przechodzi do udzielenia pedagogicznych prawideł, według których nauczyciele mają postępować z powierzonymi im dziećmi i sposobów, jak dzieciom nauka udzielana być powinna, ażeby do prawdziwej wiadomości oświaty i prawdziwą korzyść przynosiła. Zaleca komisya nadewszystko udzielanie nauk uczniom w ten sposób, aby przez zrozumiały i ujmujący wykład każdego przedmiotu, wzbudzić w nich szczerą do nauki zamięłowanie, szlachetną do nabycia wiadomości ciekawość. Rozkazuje zwracać szczególniejszą bacność na ich obyczajowe ukształcenie, rzetelność, wzwyczajanie się z młodu do punktualności i sumienności we wszystkim. Zastanowiwszy się obszerniej nad fizycznem w domu i w szkole od najpięć lat dzieciństwa wychowaniem uczniów, pielęgnowaniem ich zdrowia i ćwiczeniem ciała, aby wzrastali na ludzi silnych, czerstwych i zdrowych, co jest podstawą czerstwości i zdrowia umysłu, tak dalej mówi:

W przepisaniu nauk na szkoły po wsiach i miasteczkach, ten miano cel, i tego się trzymano prawidła, aby nauka nie dla nauki była dawana, ale dla rzetelnego tego ludzi stanu w dalszém ich życiu pożytku. Bardzoby się ten mylił, któryby rozumiał, iż wieśniaków uczonemi mieć chciano. W układzie nauk na to jedynie bacność była, że zaniedbanie edukacyi pospółstwa, przyzwóitéj ich stanowi jest szkodą całego kraju; że oświecenie rozumu jest początkiem dobrego rządzenia się w domu, że praca z rozumem i uwagą podejmowana, sporsza i skuteczniejsza jest; że nauka daje poznawać obowiązki człowieka poczciwego, któreby do myśli zwłaszcza ludu prostego nie przysły: a zatem że wychowanie pospółstwa jest potrzebne do prawdziwego ich i całego kraju uszczęśliwienia. Podług tych prawd rozrządzone są nauki dla dzieci po wsiach i miastach. Za takie osądzono: nauki czytania, pisania, rachunki prostego rozmiaru, także około gospodarstwa wszelkiego w roli, w domu, w ogrodach, około statków, naczyń, młynów i tym podobnych narzędzi, około handlu zwyczajnego w miastach i we wsiach, targów i pospolitszych rzemiosł.

A zastrzegłszy wyraźnie, że ta tylko nauka przyda się człowiekowi, którą na rozum jasnie i gruntownie pojął,

której użycie i przystosowanie widzi, tak w dalszym ciągu powiada:

Obierać zatem (nauczyciel) powinien do czytania i pisanania takie rzeczy, które dzieciom na teraźniejszy i na dalszy ich wiek użyteczne być mogą. Niech umiemy czytać i pisać, za ćwiczenie w tej nauce mają wyznaczone, na przykład: czytania nauki obyczajowej w elementarzu, naukę wiary, kawałki historyi Starego i Nowego Testamentu, z książek o gospodarstwie i ogrodnictwie; w niektórych chorobach ludzi i bydła, o sposobie zabiegania onym, ratowania i tym podobnie, niczego nad pojętność wieku i nad stan ich własny od nich nie wyciągając. Niech wypisują z tych książek i pism niektóre części, które albo im samym bardziej się podobają, albo od nauczyciela wybrane będą. Niech swoje wątpliwości często na piśmie podają. Niech się wprawiają w pisanie prośb, spraw, opowieści, rozumnie, krótko, jasnie a to w rzeczach, które zdarzają się we wsi i w miasteczku, albo zdarzyć się mogą, jako to: gdy komu potrzeba iść z prośbą do dworu lub inną zwierzchności. Nauczyciel rozsądny da im tego wzory, poprawować będzie ich roboty bez fukania, a z prawdziwem objaśnieniem. Niechaj podług okoliczności czasu i robót gospodarskich zapisują sobie, wiele na którym polu wysiano, wiele i z jakiego zboża zebrano, wymłócono, przedano i t. p. Każde czasem w rzeczach wiekowi i stanowi ich przyzwoitych napisać list pytający, donoszący, rządzący i tym podobnie. Tak i pożyteczną i nieuprzykrzoną uczyni naukę.

Określiwszy tym sposobem komissya edukacyjna wogóle, jaką powinna być oświata ludu i w jaki udzielana sposób, postępuje do wyszczególnienia przedmiotów, które acz nie wymienione przez nią w Przepisie zasadniczym dla szkółek wiejskich, jednakże stosownie do żądania komissyi ludowi wykładane być powinny przez nauczycieli szkółek, których przeto własnej pilności i rozwadze komissya eduk. nauczanie tychże przedmiotów zaleca i książki stosowne przeznacza. Przedmioty rzeczzone są następujące:

a) O rozmiarowaniu i budowaniu wiejskiem uwagi ogólne. Zabraniając wdawania się w wyższą umiejętność geometryczną, przedmiot ten uważa komissya za bar-

dzo pożyteczny w stosunkach i życiu włościanina. Wszyscy dobrzy gospodarze, powiada komissya, jako już u nas pospolicie widać, wzięli się do rozmiaru gruntów. Musieli więc oni uznać, że to jest rzecz wielce pożyteczna do dobrego gospodarstwa. W sprzedażach, zamianach gruntów i placów, pewniej sobie postąpić można, kiedy kto dobrze wie, jaka jest długość i szerokość. Rozgraniczenia tak bardzo do spokojności powszechnej i do bezpieczeństwa majątku każdego potrzebne, łatwiejby się i pewniej czyniły.

Żąda komissya, aby nauczyciel dawszy dzieciom w szkole niektóre wiadomości o figurach mierniczych, wychodził z nimi w pole, na ogrody, na place. Tam ukaże im zaraz z używaniem narzędzia do rozmiaru służące; wymierzać z nimi będzie część do rozmiaru wziętą. Poda różne sposoby dochodzenia odległości miejsc dostępnych i niedostępnych, wysokości gór, wież, drzew, starając się przy robocie dzieci rozrywać ciekawością, a tém samém do pożytecznej nauki i czynienia zachęcać. Niewymownie uczniowie cieszyć się będą, gdy sami dojdą, że im się niepodobne zdało, gdy im się coraz nowe a jasne prawdy odkrywać będą.

Zaleca dalej komissya edukacyjna:

b) Dokładne obznajomienia uczniów z miarami krajowemi na zboża, na trunki, oraz z wagami na różne rzeczy, z łokciami, które przy urzędach złożone bywają; jakoteż porównanie tychże z miarami i wagami miejscowemi, co przy zadawaniu uczniom ćwiczeń i zabaw arytmetycznych na uwadze mieć zaleca. Poleca też nauczycielom wskazać uczniom, jak wielki pożytek ze znajomości i używania miar i wag nietylko w rzemiosłach i handlu, co jest dla każdego oczywista, ale i w gospodarstwie domowém mieć będą. Doświadczenie bowiem uczy, iż tym, którzy wszystko tak dla ludzi, jak dla bydła pod miarą wydają, mniej ginie, na zimę przedłużoną wystarcza, niżeli tym, co na pamięć bez wagi wiele psują i trwoniąc, tkają w obory, stajnie i nawet w szpitalnie.

c) Nauka o budownictwie potrzebna o tyle przynajmniej, ażeby każdy z uczniów umiał poprowadzić proste linie sznurem lub żerdzią i dobrze ustanowić węgielnice;

poznawać z doświadczenia lub opisanie, jaka długość i wysokość przyzwoicie do użycia budynku przypada, ażeby łatwo potrafił oznaczyć i określić skład budynku do mieszkania, lub na inny użytek gospodarski stawiać się mającego.

W tém powinna się okazać zdolność nauczyciela, żeby tak dzieciom, jako rodzicom ich dał poznać, jak przez samą uwagę, przypatrywanie się, próbowanie mogą nabyć zdolności, nietylko żeby sami potrafili nabyć w potrzebie dobry materiał, obrabiać go, układać gładko i mocno; ale i drugim rozkazywać, dopilnować i dozierać budowli, pokazać, wczém jest błąd i niedbalstwo, a wczém dobroć i dokładność budowania.

Z książki będą mieli naukę, co jest właściwe każdemu budynkowi, bądź do mieszkania, bądź dla bydła i na schowanie rzeczy, jakie materiały dobre i t. p. Te nauki z uwagą im czytane i podawane będą. Ale najlepiej do pożytku pomoże, gdy się dobrzy cieśle trafiają do roboty koło kościołów, dworskich budynków, aby się ich robocie przypatrowali, aby uważali, jak składnie koło drzewa robią filipowcy i górale, i ze wszystkiego korzystali.

Prowadząc nauczyciel do różnych domów dzieci, sam piérwój zważywszy i od świadomych nauczywszy się, niech im pokazuje, dla czego np. ta sień, ta izba, ta komora niewygodna; że nadto okien, że nie w swoim miejscu okno, drzwi, że byłoby więcej miejsca na postawienie sprzętów i że nie ma gdzie dobrze postawić łóżka, że niebezpieczeństwo od wiatrów przechodzących, zwłaszcza w przypadku choroby, kiedy izby często przewietrzać trzeba, tak jednak, aby na chorego nie wiało; a pokaże, jakby to wszystko lepiej być mogło. Toż postrzegać z niemi będzie, czyli zaradzono od wilgoci podmurowaniem, wyższém podniesieniem, rowami wkoło kopanemi, czyli bezpieczny strych, komin, czy opatrzony dosyć dla ciepła, czy nie mógł dom inaczej być obrócony dla zdrowia i wygody; naprzykład: lepiej oknami na wschód obracać, z kąd wiatry zdrowe, suche, nie na zachód, z kąd wilgoć, śłota. Stósować będzie uwagi podobne koło stodół, śpichlerzów, obór. Ta nauka takim sposobem dawana, pożytek z rozrywką dla dzieci połączy.

d) Naukę rozmaitych rzemiosł, stawiania młynów, tartaków, statków i tym podobnych rzeczy, niemniej zaleca komissya edukacyjna. Wszakże, powiada, każdy oczywiście pozna, że potrzebne są takowe wiadomości wsi i miasteczek mieszkańcom. Z nich mają być młynarze, tracze, cieśle, bednarze i tym podobni. Co więcej znajdują się nawet może tacy, co obdarzeni z natury wrodzonym talentem do mechaniki, dalej umiejętności tej poświęcać się zechcą. Tym nader to się przyda, gruntowne początki tej nauki i przygotowanie do niej otrzymać w szkółce wiejskiej. Tym sposobem może nie raz rozwinie się talent, który inaczej zginąłby nie rozwinięty i nawet nie rozbudzony. Gdy się tacy wydarzą, nauczyciel zwróci na to uwagę rodziców, opiekunów, pana, lub namiestnika, by takim utalentowanym uczniom do dalszego kształcenia się dopomogli. Przypadki te jednak będą rzadkie; komissya zaleca więc, ażeby nauczyciele w wykładzie tej nauki, jako i w wszystkich innych trzymali się granicy oznaczonej przez rozum i użyteczność. Czemu za młodu więcej i miejscy ludzie, chociażby wcale nie mieli zamiaru kształcić się na mechaników, nie mieli jednak znać, jaki jest skład i zbudowanie młynów, tartaków, stęp do olejów i innych rzeczy; czemu nie mają poznawać ich niedoskonałości, oraz sposobu ich poprawy i polepszenia.

e) Co się tyczy handlu i targów po wsiach i miasteczkach, zaleca komissya eduk. nauczycielom naprzód opowiedzieć uczniom pożytek i potrzebę tych wiadomości, dać im w tysiącznych okolicznościach poznać, jaka jest gnusność i niedbalstwo ludzi po miasteczkach, którzy mogąc przyzwoity miejscu i osobom handel prowadzić na pomnożenie swoich wygód, majątku dla dzieci, nabycia sposobności drugim ludziom dobrze czynienia, ręce opuszczają, w próżnowaniu i pijaństwie życie przepędzają, przez co na pogardę zasługują, a sami do ubóstwa przychodzą. Okazać winien dzieciom nauczyciel, iż do tego ani wielkiej umiejętności, ani wielkich pieniędzy nie potrzeba. Od małego zaczynać, porządnie postępować, znać dobrze, czem najzyskowniej w tym kraju, w tej okolicy kupczyć, dowiadywać się o sposobach i chwytac się onych, jakie towary, z kąd i niewielkim kosztem sprowadzać, pisywać do innych kupców, od nich przestrogi od-

bierać, w swoim czasie rzeczy kupować, z ochroną je chować, a we wszystkim rzetelnie, pocziwie, słusznie sobie postępować. Nakazuje też komissya eduk. ażeby wykład téj nauki był równie jak poprzednich w najściślejszym tego słowa znaczeniu popularny, zrozumiały, początkowy i ściśle do pojęcia rzeczy zastosowany.

Nauczyciel, powiada komissya eduk. układać będzie z tego różne pytania, i naznaczać odpowiedzi na różne przypadki, jako to, na przykład: gdzie, w którym czasie len kupować? wiele sprowadzenie kosztować będzie? po czemu się na miejscu sprzedaje? ile zarobisz? albo gdybyś go na płótno chciał wyrobić, co robota wynosi? przedawczy w płótnie jaki zysk będzie? i tym podobnie. Toż samo mówić o bydle, o urodzajach i owcach, o statkach i naczyniach.

f) Zaleca wreszcie komissya eduk. szczególnie naukę o rolnictwie i ogrodnictwie. Poczem temi pięknemi rzecz kończy słowami:

Ktokolwiek z uwagą przejrzał te rady i przestrogi, nie może nie przyznać ich użyteczności. Trudność, odległość skutków, obojętność i oziębłość wielu z tych nawet, których w téj mierze obowiązki są ściślejsze, nie powinno zrażać gorliwej chęci i usiłowania. Trzeba postępować z roztropnością i stałością, trzeba kochać ród ludzki, lubić zatrudnienia około dobra jego, czuć rozkosz w duszy z tego, gdy się co dobrze uczyni. A z takim umysłem, z takiem sercem wszystkiego się dokaże. Szczęśliwość kraju, od cząstkowego uszczęśliwienia mieszkańców każdego stanu zawisła. A to szczególne każdego dobro na cnocie, na wykonaniu powinności, na wygodnym życiu, które to rzeczy bez oświecenia być nie mogą, istotnie zależy.

Widzimy z tego, że komissya edukacyjna pomimo, iż w zasadniczym swym dla szkół elementarnych *Przepisie* jedynie naukę czytania, pisania i rachunków zamieściła, zakresliła jednakże rozległy plan oświecenia ludu, umieściła w nim wszystko, cokolwiek w życiu jego prawdziwie być użytecznem i na podniesienie umysłowego i obyczajowego wykształcenia jego wpłynąć może. A zaleciwszy przedewszystkiem wykład zrozumiały i do potrzeb ludu

zastosowany, zamierzwszy uczynić szkółki początkowe, szkołami prawdziwie przygotowawczymi do codziennego życia, do zajęć koniecznych i z położeniem ludu zgodnych, a zarazem do wyższego kształcenia się tam, gdzie się po temu szczególny talent i możność pokaże, wyznać potrzeba, że komissya eduk. w planie swym wychowania ludu zostawiła rzadki wzór oględności, wyborczego zbadania i zastosowania się do stanu rzeczy i potrzeb niezbędnych, wzór rzadkiej doskonałości, dzieło, któremu nic prawie ująć, nic dodać nie można. Ażeby jednakże przeprowadzić w życie, co w teorii tak dobrze obmyślanem i przepisaniem zostało, potrzeba było nauczycieli, którzy plan niniejszy zrozumieć, dążność jego objaść, przejąć się nim, doń zastosować i wykonaniu jego podolaćby mogli. Postanowiła wprawdzie komissya edukacyjna, jak to wyżej nadmienilem, ażeby każdy aspirant do wykładu nauk w szkołach wyższych, do prefessury wyższej i godności akademickiej, przebywał pierwój niejako lata próby, będąc pewien przeciąg czasu nauczycielem wiejskim. Urządzenie podobne podniosłoby godność szkółek wiejskich w oczach kraju, jakoteż w oczach samegoż ciała nauczycielskiego, dawałoby pewne rękojmię przemawiające za rozumnym, gruntownym i dobrym wykładem nauki w nich, budziłoby gorliwość nauczycieli, mających wyższe widoki przed sobą, jeżeli godnie i wzorowo z poleconego sobie nauczycielstwa w szkółce wiejskiej się wywiążą: dosyć powiedzieć, uczyniłoby, że najznakomitsze zdolności nauczycielskie w kraju, część sił swoich przez jakiś czas wychowaniu ludu by poświęciły; chociaż miałoby z drugiej strony tę niedogodność czyli wadę, że nieraz może ludzie wyższych zdolności, nieumieliby dostatecznie zniżać się do udzielania pierwiastkowej dzieciom włościańskim nauki i przebywaliby nieraz z pewnym niesmakiem owe lata próby, gdy wychowanie ludu zupełnego oddania się i zamięlowania wymaga.

Przy mnóstwie szkółek, jakie zakładać poczęto, niepodobienstwo, ażeby liczba osób uzdolnionych i obierających sobie za zawód wyższe nauczycielstwo, mogła być wystarczać w kraju, gdzie w każdej wsi otwierała się szkółka i potrzebowano nauczyciela.

Mając na oku tę wielką czas i kraju potrzebę, w r. 1787 książę prymas Michał Poniatowski, jeden z najczynniejszych komisyi edukacyjnej członków, założył własnym kosztem dwie szkoły, tak zwane seminaria nauczycieli dla szkółek elementarnych, jedno mianowicie w Kielcach, w dyecezyi krakowskiej, drugie w Łowiczu, w archidyecezyi gnieźnieńskiej. Plan urządzenia tych szkół wygotował tenże sam gorliwy i czynny zwolennik oświaty ludowej, uczony i zasłużony sekretarz komisyi Grzegorz Piramowicz. W całym kraju zaczęto zakładać szkółki stosownie do przepisów komisyi edukacyjnej. Właściciele dóbr, plebani i duchowieństwo zakonne, współubiegali się w zakładaniu szkółek elementarnych, lub też w ich uposażeniu (1). A jak w krótkim czasie liczba ich do zadziwienia wzrosła i upowszechniła się, pewną dają nam miarę, znajdujące się w archiwum grodzkiem w Kaliszu wykazy, składane przez proboszczów ziemi wieluńskiej, i lista komisyi cywilno-wojskowej, dające nam obliczenie znajdujących się r. 1790 w tej części Polski szkółek elementarnych, jakoteż uczniów i uczennic do tychże szkółek uczęszczających. Otóż w r. 1790 miała ziemia wieluńska, licząca wówczas około 40,000 wszystkich ludności, szkółek wiejskich elementarnych 43, w których pobierało naukę chłopców 762, dziewcząt 606, ogółem więc 1368 uczniów. Zadziwiająca ta w stosunku do ilości mieszkańców liczba, daje nam miarę, jakąto czynność, jak gorliwą i szybką, rozwinęła komisya edukacyjna, jakim zapałem umiała natchnąć mieszkańców kraju, tak jeszcze niedawno pogrążonych przez nieszczęśliwy zbieg okoliczności i długie nieprzyjaznych wpływów działanie, w obojętności co do spraw nauki i publicznego wychowania; i w jak wysokim stopniu wpływ swój dobroczynny w krótkim czasie na całą Polskę rozprzestrzenić umiała; bo inne okolice i województwa nie ustępywały w niczem ziemi wieluńskiej. Niestety! zbyt krótko trwały czynności komisyi edukacyjnej; nawałem cisnące się nieszczęścia i wojny, stłumiły ową tak pięknie na polu umysłowego życia ludu obudzoną roślinność; szkółki bez dobro-

(1) J. Łukaszewicz, *Historia szkół i t. p.* T. II, str. 418. *Przyp.*

czynnego, opiekuńczego ciepła, pod którym powstały były, marniały, ginęły i przepadały, aż wreszcie po rozmaitych zmianach i przesileniach, gubiąc się jedna po drugiej znikły prawie zupełnie i cała oświata ludu popadła znowu w ów stan smutny, w którym ją dzisiaj widzimy.

Tak o tém we wzmiankowanym kilkakroć dziele swoim, drukowanym w Poznaniu roku 1850 powiada uczony J. Łukaszewicz (1). Dziś po upływie pół wieku z górą, po trzydziestoletnim pokoju, niema w Wielkiem Księstwie Poznańskiem takiego stosunku uczących się dzieci w szkołkach elementarnych do ogólnej ludności, pomimo że rząd przynagla lud wiejski do posyłania dzieci do szkoły, buduje i uposaża szkoły elementarne kosztem gmin. Zkąd to pochodzi? odpowiedź na to nie trudna. W r. 1790 szlachta i duchowieństwo podały sobie rękę w szlachetnym zapale oświecenia ludu wiejskiego przez szkoły, dziś te same stany uważają szkolki elementarne w tej prowincyi, bardziej za szkoły wynarodowiania nie oświecania, i nie chcą być narzędziami zagłady narodowości w najliczniejszej klasie ludności krajowej.

W obecnej chwili kwestya oświaty ludu, zaczyna coraz bardziej zajmować umysły, dbałe o dobry byt i przyszłość kraju. Wydane w Poznaniu dzieło znanego pod pseudonymem Krzyżtopora, Tom. Potockiego, noszące tytuł: *Poranki Karlsbadzkie*, podając cały gruntownie i ogólnie wypracowany plan, urządzenia wraz z usamowolnieniem włościan wszech stosunków włościańskich, przechodzi z kolei i na ten przedmiot, poświęcając mu całe trzy rozdziały. Dzieło Krzyżtopora odznacza się znakomitym talentem, szczerem przedewszystkiem chęciami, dokładnem wszędzie obejrzeniem rzeczy i praktycznością, którą sobie za cel główny położył. Co do oświaty ludu przystępując do szczegółowego określenia, w jaki sposób radby ją mieć urządzoną, i do oznaczenia rozdziału przedmiotów nauki w szkołkach, przez siebie projektowanych, kładzie on najprzód tę główną zasadę, którą i my zaraz w początku rozprawy naszej za podstawę wszelkiego wychowania ludu położyliśmy, aby wychowanie to było ściśle zastosowaniem

(1) Tom II, str. 451.

do stanu i życia włościańskiego, do przyszłego zawodu rolniczego, nie zaś jak to się w niektórych krajach dzieje, jedynie wstępem do szkół wyższych, do zawodu innego, nic z całą przyszłością włościanina, nie mającém wspólnego; przez co wynika niesmak najprzód dla samejże nauki, gdy uczący się nie widząc zastosowania nauki do swych potrzeb, użyteczności jęj pojąć nie mogąc, w końcu niesmak do własnego stanu, z którego nauka podobna, z natury swęj wyprowadzić się ich sili: a więc nieukontentowanie, niepewność, zamiast niepokojenia umysłowego. Według dzieła Krzyżtopora, wychowanie ludu wiejskiego nie powinno być pierwszym szczeblem, niejako przygotowaniem do wyższej oświaty, ale powinno samo w sobie oddzielną, kompletną całość stanowić. I cóż z tego, powiada, że wiejską młodzież nauczymy czytać, pisać i rachować, że tém samém otworzymy jęj wrota do wyższych sfer naukowości, jeżeli zarazem obudzimy w tęj młodzieży niesmak do rolniczego powołania i dążność, by je na inne, nibyto na wyższe zatrudnienia zamienić?.. Wynikłoby ztąd z jednej strony zjawienie się całej klasy ludzi, którzy dążąc przebojem w wyższe sfery społeczeństwa, dla braku posad, odpowiedniego sobie umieszczenia znaleźćby nie mogli, a przeto ujrzawszy się w zupełnie fałszywém położeniu, bez właściwego i wyraźnego zatrudnienia, staliby się moralnie nieszczęśliwymi, ekonomicznie nieprodukcyjnymi, socyalnie niebezpiecznymi. Z drugiej zaś strony urządzone w podobny, nie właściwy sposób wychowanie ludu, spowoduje zniechęcenie i niesmak całej wiejskiej ludności. Najpierwszym więc warunkiem dobrego urządzenia szkół dla ludu jest, aby w nich uczono wyłącznie tylko tego, co dla rolników jest niezbędném; ażeby przede wszystkim starano się w nich obudzić zamiłowanie, co więcej, poszanowanie stanu dla którego są przeznaczone.

Póki świat będzie światem, póty będzie potrzeba oddzielnej klasy mieszkańców, którzy żyżywieniem reszty trudnić się będą; należy przeto tęj klasie podać wychowanie odpowiednie jęj potrzebom i powołaniu, co wcale nie przeszkadza wyjątkowym zdolnościom i talentom do wstępowania w wyższe sfery społeczne.

Określiwszy w tak dobry i prawdziwy sposób główną zasadę, przystępuje Krzyżtopór do szczegółowego urządzenia szkół dla ludu, które chce mieć trojakie:

I. *Szkołki wiejskie elementarne*. Taka szkołka ma się znajdować w każdej wsi. Przyjmowane do niej będą dzieci obojęj płci od lat ośmiu wieku. Przedmioty w niej uczone będą: czytanie i pisanie, początki gramatyki, z arytmetyki cztery działania z ułamkami i reguła trzech, zwłaszcza dla chłopców. Nauka religii, przygotowanie do spowiedzi i komunii świętej.

II. *Szkoły rolnicze włościańskie*. Szkoła podobna ma być urządzona dla kilku lub kilkunastu sąsiednich gmin, jako zakład naukowy centralny, do któregoby przyjmowano bezpłatnie celujących uczniów szkół elementarnych, tych gromad, których opłaty do utrzymania rzeczonoego zakładu przyczyniać się będą, a to w liczbie odpowiedniej do wysokości wnoszonych opłat.

W tych szkołach powinny być wykładane następujące przedmioty:

a) Ogólne zasady dobrej rolniej uprawy. O narzędziach rolniczych; o uprawie roli i jej obsuszaniu; o siewie i pielęgnowaniu uprawianych roślin; o sprężeniu, młocie i przechowywaniu ziarna; o nawozach naturalnych i sztucznych; o siewie roślin paszystych; o sprężeniu i przechowywaniu siana i t. p.

b) Chów żywego inwentarza: bydła, koni, trzody chlewnej, drobiu i t. d. Ogólne zasady weterynaryi, sposoby leczenia chorób i przypadków często się zdarzających.

c) Uprawa warzyw i roślin ogrodowych, tudzież lnu, konopi i t. d.

d) Ogrodnictwo; sadzenie i szczepienie drzew, utrzymanie sadów i t. d.

e) Pszczelnictwo.

f) Ogólne pojęcia o prawie krajowém, o ile się tyczy stanu wiejskiego. Wykład praw i obowiązków włościanina, tudzież przepisów policyjnych i higienicznych do niego i jego trybu życia się odnoszących.

g) Nauka religii, wykład Pisma Świętego, tudzież zasad moralności chrześcijańskiej, do stanu włościańskiego szczególniej zastosowany.

III. *Szkoły rzemieślniczo-włościańskie*; dla uczniów posiadających pewne specjalne do którego rzemiosła usposobienie i talent, mają być urządzone powyższe rzemieślniczo-włościańskie szkoły, a mianowicie dla następujących pięciu rzemiosł, które zupełnie w zakres działalności włościańskiej wchodzi; te są: ciesiołka, mularstwo, kołodziejstwo, bednarstwo i kowalstwo. Liczba podobnych zakładów w kraju nie może być wielka, a nawet powiada Krzyżtopór, że z początku dosyćby było jedną w kraju dla każdej galezi szkołę otworzyć. Rymarstwo, powroźnictwo, stolarstwo, ślusarstwo, gorzelnictwo i piwowarstwo, liczy Krzyżtopór do wychowania rzemieślniczo-przemysłowego, a przeto po za obręb wychowania włościańskiego kładzie.

Wychowanie ludu kosztem gmin urządzone, ma być zarazem dla ogółu bezpłatne i obowiązkowe. Piérwszy warunek uczyni je przystępnem dla dzieci biedniejszych rodziców, to jest dla tych właśnie, których uczucia miłości i sprawiedliwości chrześcijańskiej, najwięcej prawodawstwu i opiece władzy rządowej polecają. Drugi zaś warunek jest koniecznym, żeby złamać przesady dotyczące wszelkiego uczenia się w ogóle, jakie krzywią wyobrażenia ludu wiejskiego; żeby obok tego przekształcić niektóre jego potrzeby i zwyczaje. Wiadomo np. i niezaprzeczoną jest rzeczą, że powszechnie dotąd przyjęty między ludem zwyczaj używania przez lato dzieci do paszenia bydła, najgorsze pod względem obyczajowym skutki za sobą przynosi. Jeżeli zaś dzieci będą miały obowiązek uczęszczać śród lata do szkoły, natenczas zwyczaj używania dzieci do pasania sam przez się ustać musi, a z nim razem wszystkie złe tego zwyczaju następstwa, a mianowicie: nałóg próżniactwa i wałęsania się, nieszanowania cudzej własności, pasaniem na cudzym gruncie, podbieraniem kartofli, obrywaniem grochu i t. p., niekiedy nawet złe obyczaje i zepsucie. Gdy z drugiej strony poruczywszy paszenie trzody spólnej i wszystkiego bydła, umyślnie na ten cel przyjętym pastuchom, gmina o wiele bezpieczniejszą i spokojniejszą o bydło swoje być może, niżeli zdając je po całych dniach pod opiekę dzieci.

Krzyżtopor oświadcza się stanowczo przeciw powierzeniu nauki w szkołkach wiejskich nauczycielom świeckim, wyliczając korzyści, jakie według niego i według przytoczonego przezeń oświadczenia ministra Guizota, wydała we Francyi czynność około wychowania ludowego, zakonu Braci szkół chrześcijańskich, (*frères des écoles chrétiennes*); gdy u nas członkom zakonu tego z przytoczonych przezeń powodów, wynikających głównie z natury saméjże reguły tegoż zgromadzenia, niepodobném się zdaje nauczycielstwo w szkołkach wiejskich poruczyć, zaleca Krzyżtopor inne zgromadzenie duchowne, mniej wymagające, mniej twarde w swéj regule zakonnej, mianowicie: Braci nauki chrześcijańskiej (*frères de l'instruction chrétienne*) które radzi do Polski sprowadzić i rozmnożyć tak, ażeby wszystkie szkoły wiejskie nimi obsadzić, przy czem zarazem braciszkanie funkcyje organistów przy miejscowych kościołach pełnićby mogli.

Taki jest w ogóle, w głównych zarysach, plan urządzenia wychowania ludowego i szkół wiejskich, który w dziele swoim Krzyżtopor szczegółowo rozwija i bliżej określa. Nie można zaprzeczyć, że autor ująwszy przedmiot z prawdziwego stanowiska, wytknął całemu wychowaniu ludu granice odpowiednie, kierunek dobry i rzecz całą na najwłaściwszem polu umieścić; ze szczególną trafnością w wyborze przedmiotów nauk przeznaczonych dla szkółek, wyczerpał wszystko co tylko dla wychowania ludu zbawienném i dlań użyteczném być może. Nie możemy jednak w żaden sposób zgodzić się z autorem w tém, ażeby naukę ludu stosownie do podanego przezeń planu, rozdzielić na dwa rodzaje szkół. Sądzę, że przedmioty, które według planu Krzyżtopora dopiero w szkołach niejako uprzywilejowanych, wyższych, mianowicie w mniej licznych szkołach rolniczo-włościańskich mają być nauczane, są tak niezbędne każdemu człowiekowi, taki konieczny warunek oświaty stanowią i tyle codziennéj w sobie mają użyteczności, że najwyższą byłoby niesprawiedliwością odsuwać od nich ogół, choćby mniej utalentowanych uczniów, a czynić je niejako przywilejem pewnych czy to głów, czy gmin bogatszych i ludniejszych, które będąc w możności większą opłatę na utrzymanie podobnéj

szkółki składać, większą też liczbę uczniów do niej posyłać mieliby prawo. Koszlawém i wadliwém musiałyby w samym wnętrzu swoim być owe w podobny sposób przepołowiczone wychowanie, z którego jedynie mniejsza a uprzywilejowana część ludu w całej obszerności korzystać by mogła. Szkółki więc elementarne i szkółki przez Krzyżtopora rolniczo-włościańskimi zwane, powinny się złąć w jedną szkołę elementarną, którą każda gmina u siebie mieć powinna, a do której przystęp każdemu otwarty i obowiązkowy być ma. Wszelka wyłączość, wszelki przywilej tak nisko upadł w wyobrażeniu obecnego czasu, że nawet i umysłowej nie może przysłużyć wyższości z uszczerbkiem ogółu. Czyż mniej utalentowani uczniowie nie potrzebują zarówno i bardzo w życiu swoim tych wiadomości, które Krzyżtopor dla wyższych szkół rolniczo-włościańskich przeznacza, ażeby godziło się pozabawiać ich raz na zawsze wszelkiej nabycia onych sposobności, choćby nawet przyswajali je sobie nieco trudniej i powolniej niż ich towarzysze, więcej uzdolnieni z natury i szczęśliwsi?... Podobne namnożenie rozdziałów szkół ludowych tworzyłoby nadto między ludem pewną chorobliwą arystokrację zarozumiałości, a miałyby i tę dziwną nieraz niestosowność, że gdy według Krzyżtopora: każda gmina ma prawo do podobnej wyższej szkoły posyłać uczniów wyżej utalentowanych, w liczbie odpowiedniej do wysokości wnoszonej przez nią opłaty na utrzymanie szkoły, przeto nierazby się wydarzyć mogło, że właśnie w gminach mniej ludnych a przeto i małą opłatę na szkołę wnosząc mogących, znalazłaby się mnogość uczniów utalentowanych, którzy przeto, że się w małej i mniej bogatej gminie urodzili, pomimo talentu do szkoły przypuszczonymiby nie byli, i udziału w nauce brać nie mogli. Złanie więc, powtarzam, w jedno obu rodzajów szkółek jest konieczne i wówczas dopiero urządzona w nich podług planu Krzyżtopora nauka, dobór wyliczonych przezeń przedmiotów i zakreszony im obręb, wypełni dostatecznie potrzeby ludowego wychowania, i przyznać należy, że urządzenie podobne szkół ludowych byłoby wzorowém i należyście użyteczném.

Jedynie szkoły rzemieślniczo-włościańskie i rzemieślniczo-przemysłowe, mogą i powinny być urządzone osobno, jako niemające nic wspólnego z codziennym życiem, lecz wyłącznie przeznaczone dla tych, którzy się na rzemieślników kształcić chcą.

Równie stanowczo sprzeciwić się też wypada pomysłowi Krzyżtopora, aby całe wychowanie ludu oddać wyłącznie w ręce braciszkom duchownym, jakiegokolwiek zgromadzenia zakonnego. Zarzuty czynione przez Krzyżtopora nauczycielom stanu świeckiego, są głównie następujące. Utrzymuje Krzyżtopor, że każdy nauczyciel świecki nie zadowolniony jest ze stanu swojego, a to tem więcej, im sam staranniej był wychowany, im wyżej w sfery umysłowości zajrzał; miejsce, które zajmuje, wydaje mu się nieodpowiedne wyobrażeniu, jakie ma sam o swych zdolnościach, a niesmak ten, gorycz i niezadowolnienie zwiększa się przeto, że szczupłe dochody jego nie wystarczą na utrzymanie żony i dzieci; ztąd wynika coraz większe przygnębienie, rozstrojenie, a w ich następstwie, często trunek..... Jakże żądać potem, żeby mógł gorliwie zajmować się młodzieżą, jego pieczy powierzona?..... Przeciwnie zakonnik, ten według zdania Krzyżtopora, wstępując do zgromadzenia, wyrzekł się wszelkiej kariery, wszelkich uciech światowych; dla niego umartwienie fizyczne i brak wygody są stanem normalnym; dla niego praca nie jest środkiem, by poprawić warunki swego bytu, ale praca ta jest celem jego powołania, za którą wynagrodzenia nie na tej ziemi, lecz po za jej obrębem oczekuje. Taki chętnie poprzestanie na skromnym stanowisku nauczyciela elementarnego, taki w zatrudnieniach swego zawodu, w poświęceniu, jakiego zawód ten wymaga, będzie widział nie ciężar, ale rozrywkę, ale rozkosz, gdy inną wyrzekł się dobrowolnie.

Pominąwszy już, jak jednostronnym jest zdanie Krzyżtopora, który w niechęci swojej do świeckiego stanu nauczycieli wiejskich, robi ich w końcu w największej części pijakami; pominąwszy, że doświadczenie z dziejów czerpane pokazuje jasno i wszędzie, jak niebezpiecznym jest wszelkie oddanie wychowania w ręce jakiegóżś pewnej,

wyłącznej, czémkolwiekby ona była, kasty, która oprócz interesów społecznych kraju miałaby jeszcze jakiś inny wyłączny interes zgromadzenia, jakąś wyższą, ciążącą na niej regułę, nadającą główny kierunek całemu jęj dążeniu, jakże może twierdzić Krzyżtopór, ażeby ta niechęć, niezadowolnienie z własnego stanu i położenia, którą głównie nauczycielom świeckim zarzuca, równie trawiącym jadem i goryczą nie gnieździła się częstokroć w głębi duszy zakonnego braciszka. Ilużto braciszków wyrzekłszy się świata, nie z rzetelnego powołania, lecz z tysiąca rozmaitych powodów, z goryczą dźwigając samotnie ciężar obranego przez siebie zawodu, stają się zamkniętymi w sobie melancholikami, hipokondrykami, egoistami, najmniej do ochotnego oddania się wychowaniu dzieci włościańskich zdolnymi. Cóż dopiero, gdyby tych braciszków musiało się namnożyć tysiącami w kraju, to jest tyle, ile jest wsi ogółem, ile szkółek założyć wypadnie? Gdzież znaleźć tylu ludzi ze szczerem zaparciem się świeckich nawyczek i chęci, ze stałym powołaniem do stanu duchownego? W takim razie albo brakłoby wcale nauczycieli, gdyż mało kto zechciałby wybierać sobie zawód nauczycielski, jeśliby koniecznym zarazem do tego warunkiem było życie zakonne, które dziś jak widzimy, o wiele mniej znajduje ochotników, niż w wiekach przeszłych, bliższych wiary i ascetyzmu; lub z drugiej strony kraj cały zostałby zalany zakonnikami, którzy z interesu tylko, ażeby otrzymać posady nauczycielskie, a nie z powołania, przyjąwszy regułę zakonną najmniej właśnie posiadaliby owego spokoju duszy, potrzebnego zawodowi nauczycielskiemu. Przeciwnie nauczyciel świecki tysiącami węzłami związany z życiem i społeczeństwem, lepiej zna i rozumie jego potrzeby, lepiej téż o wiele zadaniu swemu podołać potrafi. Ileż to ludzi zdatnych, z prawdziwym dla sprawy wychowania publicznego pożytkiem obrałoby sobie zawód nauczycielski i poświęciło mu się z całą ochotą i gorliwością, nie czując zarazem najmniejszego powołania do stanu duchownego; czyż godzi się skazywać ich na poddanie się tak ciężkiemu warunkowi, lub z drugiej strony pozbawiać się dobrowolnie usługi, jakąby oni krajowi i sprawie publicznej nieść mogli?

Na tém kończymy rzecz niniejszą o sprawie wychowania ludu. Staralem się wyłożyć szczegółowo i dowodnie ową myśl zasadniczą, że szkoły założone dla ludu rolniczego, ażeby dobry owoc przyniosły i pożytecznemi się stały, odpowiadać mają powołaniu tego ludu, to jest muszą być przedewszystkiem głównie szkołami rolniczymi. Wszelkie inne, dla innych jakichkolwiek ubocznych zakładane celów, więcej szkody niż pożytku przyniosą. W tym więc kierunku powinni wyteżyc całą usilność swoją, wszyscy, komu przyszłe wychowanie ludu na sercu leży, lub czyją ono jest powinnością; czy to pojedynczy ludzie, czy towarzystwa, czy ci zresztą, komu urządzenie szkół wiejskich przez wyższe władze poruczone zostanie. W tym sposobie czynność poczęta wyda owoce równie zbawienne, jakimi z samego zaraz początku okazały się skutki czynności ustanowionej w roku 1775 komissyi edukacyjnej, nad której rozporządzeniami zastanawialiśmy się dłużej umyślnie w tym celu, ażeby okazawszy z jednej strony, jakim być powinno prawdziwe wychowanie ludu, zadać zarazem i udowodnić kłamstwo tym, którzyby śmieli utrzymywać, że dopiero późniejsze przejścia, wrota cywilizacyi otworzyły ojczyźnie naszej.

